

Spektakl w Krakowie wyreżyseruje Laco Adamik

„Pastorałka” w operze

– Pastorałka to pozycja, którą grano najczęściej w polskich teatrach dramatycznych. Ale na deskach opery ten spektakl zostanie pokazany w Polsce po raz pierwszy – mówił wczoraj Laco Adamik, reżyser „Pastorałki” Leona Schillera i Jana Maklakiewicza, której premierę w Operze Krakowskiej zaplanowano w niedzielę.

– To nasz prezent świąteczny dla widzów – podkreślał Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej.

Utwór powstały w dwudziestoleciu międzywojennym składa się z biblijnych, ludowych i anonimowych tekstów oraz z najpiękniejszych polskich kołęd i pastorałek. Sztuka nawiązuje do średniowiecznej trady-

cji misteryjnej, a także do ludowych jasełek. – Schiller ułożył z tych tekstów bardzo sprawną opowieść o narodzeniu Jezusa oraz historię Heroda – tłumaczył reżyser.

„Pastorałka” w Operze Krakowskiej zabrzmi w wykonaniu solistów śpiewaków oraz aktorów dramatycznych, m.in.: Bożeny Adamek, Krzysztofa Jędryska, Jerzego Święcha, Andrzeja Hudziaka.

– Granie w tym przedstawieniu jest dla mnie trudne. Do tej pory grałem przede wszystkim czarne charaktery, teraz wcielam się w świętego Józefa – mówił Przemysław Firek, solista Opery Krakowskiej.

Muzyka, w oryginale napisana na zespół kameralny,

w operze zabrzmi w wykonaniu chóru i wielkiej orkiestry. – Dlatego niezbędne było, aby przy takim aparacie wykonawczym „Pastorałka” otrzymała ciekawe, nowe brzmienie. Na podstawie muzyki Jana Maklakiewicza Mikołaj Blajda zrobił bardzo ciekawe aranżacje, które będą na pewno zaskoczeniem dla słuchaczy – podkreślał reżyser.

Mikołaj Blajda stwierdził, że starał się zachować pierwotny ludowy charakter muzyki. – Kolędy są krótkie, dlatego w niektórych momentach musiałem fragmenty muzyczne dokończować. Czy dobrze mi się to udało, oceni publiczność – mówił.

Aktorzy będą grali w kostiumach współczesnych, polskich, a także inspirowanych malarstwem barokowym. – Będzie to kostiumowy collage pełen przeróżnej wrażliwości – podkreślała Barbara Kędzierska, autorka scenografii i kostiumów.

Wczoraj Bogusław Nowak poinformował, że w poniedziałek Opera Krakowska dokonała pierwszej w swej historii rejestracji spektaklu na DVD. Utrwalono „Loterię na mężów” Karola Szymanowskiego, operetkę, której światowa prapremiera odbyła się w listopadzie podczas III Festiwalu Muzyki Polskiej w Krakowie. Płyta będzie w sprzedaży już w lutym.

(AMS)

R_PAS_2007_001

12. XII. 2007

DZIENNIK POLSKI

Spotkanie współczesnych ludzi ze starymi tekstami

<ROZMOWA> z LACO ADAMIKIEM, reżyserem „Pastoraliki”

– W niedzielę, 16 grudnia, o godz. 18.30 na Scenie Operowej Teatru im. Juliusza Słowackiego odbędzie się premiera „Pastoraliki” Leona Schillera w Pańskiej realizacji. Ma Pan tremę?

– Jak zawsze przed premierą, choć w tym wypadku jestem pewien, że widzowie będą wychodzić ze spektaklu usatysfakcjonowani i uradowani tym, że mieli okazję współpominąć, wzruszyć się i pospiewać koledy.

– Skąd taka pewność?

– Bo teksty, które usłyszy, tkwią w naszych genach, nawet w moich, choć jestem Słowakiem.

– Przypomnijmy, że Leon Schiller „Pastoralikę” oparł na ludowych, tradycyjnych staropolskich tekstach.

– Niektóre z nich są bardzo stare, jak np. mający kilkadziesiąt lat wierszyk „Lipka zielona”. Z tych dawnych tekstów Schiller ułożył klasyczną opowieść o narodzeniu Jezusa. Do tego, wraz z Janem Maklakiewiczem, dobrał muzykę, zarówno bardzo znane koledy, jak i utwory zapomniane, niewykonywane. Tym spektaklem powracamy do koledowania, przyznajemy się do tej tradycji. **– Jednak w miastach tradycja koledowania praktycznie już nie istnieje.**

– Choć rzeczywiście nie będziemy przebrani, nie koledujemy, to jednak Jaselska nadal przemawiała do współczesnego widza. Najlepszym dowodem na to była ogromna oglądalność mojego spektaklu telewizyjnego...



Fot. Anna Kaczmarz

– ...który obejrzelismy w Teatrze Telewizji na początku stycznia tego roku.

– Okazało się, że ten sentyment w nas siedzi. „Pastoralika” nie jest sztuką, której treść miałyby nas intrygować, a akcja zaskakiwać. To tradycyjne misterium, które wszyscy znają.

– Leon Schiller, który napisał „Pastoralikę” w dwudziestolecu międzywojennym, wystawiając ten utwór, żądał od aktorów, aby przerysowali swoje postacie i mówili niepoprawnie. Czy Pan postawił podobne wymagania przed swoimi aktorami?

– Nie, ponieważ w dzisiejszych czasach tradycja kolednicza nie jest już tak żywa i nie chciałbym, abym udawali kogoś, kim nie jesteśmy. Ciekawe wydawało mi się natomiast spotkanie współczesnych ludzi ze starymi tekstami. I na tym założeniu zbudowałem mój spektakl.

– Jak będzie wyglądała „Pastoralika” w Operze Krakowskiej?

– Na scenie teatralnej spotkają się aktorzy, którzy nie będą odgrywali sztuki, ale wspominały tematy pastoralikowe. Będzie to pewnego rodzaju improwizacja, która z czasem zmieni się w iluzję teatralną. Pokażę balansowanie pomiędzy powagą biblijną, a naszą pamięcią o koledowaniu.

– W spektaklu telewizyjnym akcję „Pastoraliki” umiejscowił Pan w wiejskiej chacie.

– Wówczas chciałem stworzyć obraz z czasów, kiedy Schiller napisał „Pastoralikę”. Pojawiła się górska chata, przyjaciele, którzy się schodzą, trupa koledników, także górali z tej samej wsi. I jedni drugim odegrali historię narodzin Jezusa. Dwa plany – współczesny i biblijny – dzięki technice filmowania mogły się przenikać.

– Gdzie umiejscowił Pan akcję „Pastoraliki” w Operze Krakowskiej?

– We współczesnym teatrze. Wszystko się wydarzy dziś, w teatrze, do którego przyjdą ludzie by się spotkać przy koledowaniu.

– Na scenie obok śpiewaków pojawią się także gościnni aktorzy dramatyczni.

– Do udziału w „Pastoralice” zaprosiłem m.in. Bożenę Adamek, Krzysztofa Jędryską, Rafała Jędrzejczyka, Andrzeja Hudziaka i Jerzego Święcha, powierzając im role niespiewane. Śpiewaków operowych natomiast zmuszam nie tylko do mówienia na scenie, co jest dla nich bardzo trudne, ale także do bardzo współczesnego grania, przy jednoczesnym używaniu archaicznego języka.

– W wystawianiu jasełek w operze tkwi pewien fałsz. Jaselska miała bowiem rodowód ludowy, śpiewane są zwykłym, tzw. białym głosem. Zaś opera to ustawione głosy śpiewaków i wielka orkiestra symfoniczna.

– Dłatego śpiewacy nie będą wykonywali koled operową manierą, a forma śpiewania będzie zbliżona do aktorskiej. W pracy nad przedstawieniem pomagają mi dwaj kierownicy muzyczni: dyrygent Tomasz Tokarczyk i kompozytor Mikołaj Błażej, który przygotował niezwykle, wręcz fantastyczne aranżacje. Myślę, że brzmienie orkiestry, chóru i pięknych głosów solowych zaskoczy publiczność, która spędzi w teatrze miły wieczór, zabawi się i przeżyje także chwilę refleksji.

Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

R_PAS-2007-002

DIENNIK POLSKI

13. XII. 2007

Pastorałka

Z opery

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Na scenie grupa ludzi w codziennych strojach postanowiła wystawić historię o Narodzeniu Pańskim, więc otwierają stojące w głębi kontenery, rozdzielają role i stroje. Tych ostatnich nie dla wszystkich wystarczy. Część aniołów zadowolili się musi jedynie skrzydłami, inni pozostaną w roboczych strojach grupy technicznej Opery Krakowskiej. Tak rozpoczyna się „Pastorałka” Leona Schillera w reżyserii Laco Adamika w krakowskiej Operze.

Chyba każdy z nas, niezależnie od wyznawanego światopoglądu, zna treść spektaklu, dla wielu występy koledników lub jasełkowe przedstawienia były pierwszym przeżyciem teatru, a sentyment do pierwszych zachwytów i oczarowań pozostaje do końca życia. Na takie właśnie sentymenty liczył 85 lat temu Leon Schiller przygotowując swą „Pastorałkę”. Czy przewidywał, że widowisko znajdzie stałe miejsce na teatralnej scenie, nie wiadomo, ale kolejne pokolenia z niezmienną radością oglądają biblijną historię Adama i Ewy i wędrówkę Józefa z brzemiennej Marią, rubasznych pasterzy trwających się luną z nieba, a potem wdręjących do Betlejem poprzez znane wszystkim miejscowości, egzotycznych trzech króli, krwawego Heroda i jego świętę, kosić śmieć i okrutnego diabła.

Takiej radości nie brakło w niedzielę w sali Teatru im. J. Słowackiego. Decyzja o wystawieniu „Pastorałki”



Powstał spektakl spójny, barwny, cieszący nie tylko widzów, ale także wykonawców

przez zespół operowy niosła pewne ryzyko, bo to widowisko bardziej teatralne niż muzyczne, ale przedsięwzięcie zakończyło się zwycięstwem. Reżyser Laco Adamik kilka postaci (m.in. Heroda) obsadził aktorami dramatycznymi, zaproszony do współpracy Mikołaj Błajda opracował na nowo warstwę muzyczną, nieco ją wzbogacając. Powstał spektakl spójny, barwny (scenografia i kostiumy – Barbara Kedzierska), cieszący nie tylko widzów, ale chyba także samych wykonawców, wśród których nie zabrakło uroczych aniołków – uczniów III klasy OSM I st. im. J. Paderewskiego w Krakowie śpiewających łącznie anielskimi głoskami. Okazało się, że

śpiewacy dobrze radzą sobie z tekstem i umieją znaleźć odpowiednią do z pozoru prostych śpiewów emisję, a aktorzy również dobrze potrafią zaśpiewać. Nie sposób wymienić tu wszystkich wykonawców, bo to kilkadziesiąt osób, a wszyscy przychylni się do tego, by spektakl bawił, a znane teksty i melodie wzbudziły ciepłem i swojskością.

Czy zatem w niedzielę wszystko było bez zarzutu? Mieszane uczucia budziły w I akcie „cywilne” stroje niektórych aniołów, wymagające chyba zmiany, bo są po prostu brzydkie. Interesujące aranżacje Mikołaja Błajdy chwilami przerastały delikatną materię kołodowych i pastorałkowych oryginałów.

Nie wiem, czy nieznajomość tekstu wykazana przez Melchiora była zamierzonym efektem reżyserskim podkreślającym umowność spektaklu. Jeśli tak, to za mało czytelnym dla widza, jeśli nie, to wstyd dla aktora. Mam też nadzieję, że jedynie premierowa trema sprawiła, iż śpiewacy Opery Krakowskiej nie mogli co zaśpiewać kilku nut a cappella.

Nie zmienia to jednak faktu, że „Pastorałka” w Operze Krakowskiej będzie z pewnością cieszyć się wielkim powodzeniem. Wielką w tym za usługę Tomasza Tokarczyka prowadzącego spektakl oraz pozostałych jego realizatorów: Marka Kluzę, który przygotował chór, i choreografa Jarosława Stańka.

R_PAST_2007_003

DZIENNIK POLSKI

18-12-2007

Pastorałka w „Słowackim” czyli bałagan na scenie

► W Operze
wystawiono
„Pastorałkę”

► Sympatyczna,
ale pozbawiona
konsekwencji

Magda Huzarska

Co by się stało, gdyby Maria i święty Józef na drodze do Betlejem zapukali do drzwi teatru? Czy aktorzy wpuściliby Pannę Świętą do swojej garderoby, czy otuliliby zziębniętą błyszczącymi kostiumami, czy daliby przyjąć Bogu na świat w operowych dekoracjach? Może znalazłby się jeden sprawiedliwy, który oderwałby wzrok od lustra, przestał na chwilę wpatrywać się w siebie i przygarnął kobietę i jej mające się niebawem narodzić dziecko.

W „Pastorałce” Leona Schillera, którą na scenie Teatru im. Słowackiego wystawiła Opera Krakowska, tak się w końcu stało. Ale najpierw Święta Rodzina musiała chodzić od jednego kontenera z napisem „Teatr” i „Opera” do drugiego, bo w żadnym nie chcieli dać jej noclegu. Tym, którzy właśnie teraz zastanawiają się, skąd się wzięły metalowe kontenery w „Pastorałce”, donoszę, że pewnie z pobliskiej budowy opery. Scenograf przedstawienia Barbara Kędzierska zaadaptowała



Przemysław Firek jako Józef i Ewa Biegas jako Maria przy żłobku Dzieciątka

je do roli najpierw teatralnych szaf, przekształcając je następnie w mansjony, w których aktorzy odgrywali swoje role: właścicieli gospody, zachłannych bab i tym podobnych okrutników, którzy stanęli na drodze Boga i wcale nie zamierzali Mu pomóc. Dopiero w ostatnim kontenerze, gdzie leżał pijany chłop, jego biedna żona odstąpiła przybyzdom stajenkę.

Teatr nie chciał Jezusa, choć reżyser „Pastorałki” Laco

Adamik robił co mógł, by jej akcja rozgrywała się na współczesnej scenie. Aktorzy weszli na nią w prywatnych kostiumach, a przewożący im Jerzy Święch zapowiadał kolejne sceny – sprawy, w których wezmą udział. Za chwilę zaczęli w garderobie wybierać kostiumy, robiąc przy tym niezły sceniczny bałagan. Tylko trudno było zgadnąć, dlaczego jedni się przebrali na przykład za górali, a inni nie. Dlaczego jedni

poszli w pełną dosłowność w interpretacji swoich ról, a drudzy grali aktorów, którzy odgrywają przed nami „Pastorałkę”.

Bowiem brak konsekwencji to podstawowy problem twórców sympatycznego skądinąd przedstawienia. Sympatycznego – tym bardziej, iż przesłicznie zaśpiewanego. Współczesne aranie wiekowych kołęd i pastorałek, do których przyczynili się kierownicy muzyczni Mikołaj

Blajda i Tomasz Tokarczyk, swoim rozmachem przywozili na myśl musicalowe hity. Ich brawurowe wykonanie, m.in. przez takich wykonawców jak Ewa Biegas (Maria), Przemysław Firek (Józef) czy Bożena Zawisłak-Dolny (Śmierć), którym towarzyszyła orkiestra i chór Opery Krakowskiej, nieraz porywało widownię. Zdarzało się, że niektóre z kołęd nuciła ona razem z artystami.

I to nie tylko z operowymi śpiewakami, ale też aktorami dramatycznymi, zaangażowanymi do tego widowiska z różnych krakowskich teatrów, takimi jak m.in.: Bożena Adamek, Andrzej Hudziak, Rafał Jędrzejczyk. Nadało to nową jakość przedstawieniu, choć czasami wyraźnie było widać, iż wykonawcy są zupełnie innej bajki i zupełnie inaczej podchodzą do swoich ról. Przez to miałam poczucie jeszcze większego bałaganu, tym bardziej że na scenie raz po raz pojawiali się chórzyci w strojach robotników, jakby prosto wyjęci z budowy opery.

Co oni mieli wspólnego z góralami, Pan Bóg jeden raczył wiedzieć. Szczególnie, że początkowa przebieganka w garderobie w żaden sposób w finale się nie puentowała. A Pan Jezus, choć pukał do kontenera z napisem „Teatr”, i tak w końcu wylądował w tradycyjnej stajence. Do współczesnego teatru Go nie przyjęli. I może dobrze.

GAZETA KRAKOWSKA

18-12-2007

R_PAS_2007_004

La strada per Betlemme non è tutta in discesa

All'Opera di Cracovia, Pastorale, un musical sul Natale, tra tradizione e folklore, riuscito a metà

«**U**n incontro di gente per celebrare un evento tra i più antichi e suggestivi sui motivi dei canti popolari polacchi». Laco Adamik sintetizza la sua **Pastorale** all'Opera di Cracovia, un musical sul Natale inframmezzato di tradizioni e folklore.

Il testo, risalente al periodo tra le due guerre, è ricomparso sulla scena dopo un lungo oblio. «I tempi sono cambiati, e quello che una volta era consuetudine oggi appare estraneo e innaturale». Da qui la decisione della regia di trasferire l'opera di Leon Schiller (libretto) e Jan Maklakiewicz (musica) ad oggi, pur conservandone intatto il cuore di mistero sacro.

«Questa non è una storia dai contorni sorprendenti o intriganti. Tutti la conoscono. Allora gli attori non la interpreteranno bensì la ricorderanno attraverso le varie pastorali custodite da secoli nello scrigno della grande tradizione slava».

Un'improvvisazione che gradualmente si trasforma in illusione teatrale: gli attori vestiti in borghese s'incontrano sulla scena per scambio auguri secondo l'usanza di cantare insieme le pastorali la sera della Vigilia...

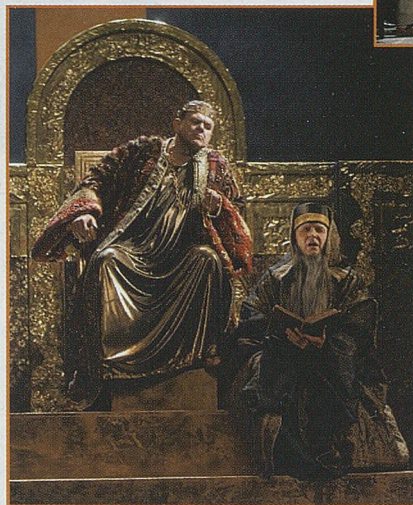
Poi la cosa prende piede: si portano in scena gli armadi dei costumi, se ne tirano fuori un po' del tipo barocco-

orientaleggiante, «et voilà» i personaggi della sacra rappresentazione.

Il musical basato sulla formula del teatro nel teatro di nuovo dice poco. In questo biblico reality show - oltre ai non pochi vuoti di copione - i conti non tornano: se la strada per Betlem-



me passa da Cracovia e dai Tatra, questo non significa che sia tutta in discesa. Lo spettacolo - in bilico tra classicità, folk e attualità - soffre di facilità



neria, specialmente nel momento della metamorfosi centrale dove si dà per scontato quello che non è.

Le coreografie (Jaroslaw Staniek) confondono il già precario schema del gioco e di poco aiuto è la scarna

e metallica scenografia di Barbara Kedzierska (suntuosa solo nel quadro di Erode).

Le scene dei pastori nei tradizionali costumi dei montanari - la cui comica ingenuità richiama quella dei nostrani Gelindo & Co, stessi atteggiamenti stesse gaffe - perdono quel profilo di spontaneità e stupore nel caos generale che fagocita tutto.

Incarnatisi nelle figure del Presepe quasi passivamente, gli attori non sono riusciti ad esprimere quel minimo di emozioni necessarie a far lievitare lo spettacolo.



Pochi i ruoli che si sono salvati: Andrzej Hudziak quale Angelo annunciatore, con occhiali, soprabito e ali, un po' imbarazzato dalle domande di Maria (Ewa Biegas, voce bella e limpida); il tenebroso Erode di Krzysztof Jedrysek; e la figura della Morte nella sinuosa eleganza di Bożena Zawislak-Dolny.

«La musica, scritta per un'orchestra da camera, aveva bisogno di nuovi e interessanti suoni per l'esecuzione di una grande orchestra e coro - spiega Mikolaj Blajda, autore dell'arrangiamento - ho fatto il possibile per mantenerne l'originale carattere popolare».

Obiettivo raggiunto: una musica toccante, piena di energia e luce... fra tante ombre.

R_PASI_2007-005

Per la prima volta un'opera dell'autore, morto nel 2001, è stata raccontata attraverso una elaborata messa in scena musicale prodotta con cura e buon gusto, contando sulla partecipazione di 20 attori/cantanti e di una piccola orchestra.

Il musical **Tieta do Agreste** è stato scritto nel 1977, in questa sua opera il grande scrittore dimostra la sua conoscenza degli aspetti più profondi e più abituali del popolo bahiano. La vita di questo popolo, i suoi costumi, religiosità e i suoi mezzi di sopravvivenza. La storia del romanzo, così come il musical, si svolge nella piccola villa di

litici. Tuttavia, invia sempre aiuti finanziari alla sua famiglia lontana.

Passati 26 anni dalla sua partenza, decide di tornare nella sua città natale; omettendo l'origine del suo denaro, si fa passare per la vedova di un grande industriale del sud e rientra come grande benefattrice della città.

A questo punto iniziano i pettegolezzi sui suoi amori, interessi personali e famigliari, e si mormora, alla scoperta dell'origine della sua fortuna. Alla fine Tieta parte dalla città abbandonandola per un'altra città meno provinciale, più cosciente e aperta al progresso.

Il musical **Tieta do Agreste** è stato

curato da Christina Trevisan, anche responsabile della messa in scena che ha ben deli-

nica ha creato l'emozione necessaria allo svolgimento dello spettacolo.

Spiccavano Tania Alves (Tieta), attrice che arriva dal cinema e dalla televisione, con una intensa prestazione, Emanuelle Araujo (Elisa) incisiva come parente di Tieta. Cacau Melo (Leonora) era convincente come prostituta che si passa per figlioccia di Tieta; Maria do Carmo Soares (Perpetua) era una forte presenza nel ruolo della parente delatrice e ambiziosa. Luiz Araujo (Ricardo) nipote di Tieta, era una bella presenza nel principale ruolo maschile dello spettacolo. Bene infine Cleide Queiroz (Carmosina), Fabio Barreto (Ascarnio), Blota Filho (Barbosinha) e Milton Andrade (Esteves).

La rappresentazione ha puntato sulla ritmata coreografia di Rosely Fiorelli e sulla scenografia di Marcelo Larrea, che ha creato grandi e atem-



Sant'Anna do Agreste, una piccola località nell'interno di Bahia. La popolazione locale attende con aspettativa il ritorno di Tieta, il personaggio centrale della trama, figlia della terra espulsa quando era molto giovane dai suoi parenti, dopo le denunce della sua confraternita per la sua vita sessuale che scandalizzava la popolazione. Tieta vaga per la città di San Paolo dove apre un bordello e si ritrova molto ricca e potente, amica di po-

neato una rappresentazione di gusto sul palcoscenico, anche per il fluido alternarsi delle scene recitate con quelle cantate e la coreografia tesa al racconto teatrale. Tuttavia, la linea dello spettacolo ha oscillato tra lo spettacolo di musical e il teatro di prosa.

Le musiche composte da Pedro Paulo Bogossian per lo spettacolo erano gradevoli e con caratteristiche musicali della regione. La direzione musicale dello stesso compositore ha creato una cornice armonica corretta per lo svolgimento della rappresentazione.

Il cast formato da ottimi cantanti-attori cantanti con belle voci e adeguata presenza sce-



porali spazi, alcuni di questi confezionati con materiali trasparenti, insieme ai vistosi costumi creati da Chris Aizner e Olintho Malaquias.

Il risultato ottenuto è stato quello di uno spettacolo ben identificato con la realtà del nordest brasiliano e che per il suo arredo e dinamica ha entusiasmato il pubblico presente, tanto che al momento le previsioni sono di una permanenza in cartellone a San Paolo di circa un anno, prima di partire in tournée nelle altre città del Brasile.



Nelle immagini del servizio, alcune scene del musical **Tieta do Agreste**, con la protagonista, Tania Alves (Foto Bianchi)